Nakład 23.000 egzemplarzy.

Rok V. Nr. 82. Sosnowiec, wtorek 25 marca 1930 roku Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie
zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr 8, telefon 6-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 6-94.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. Kieleckiego
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77, ZAWIERCIE, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; CZELADZ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ul. Kościuszki.

OSTATNIE NARADY MARSZ. SZYMAŃSKIEGO
z przedstawicielami klubów.

Dalsze narady.

WARSZAWA, 24.3. (wł.) W dalszym ciągu narad, marszałek Szymański przyjął dziś przedstawicieli frakcji rew. PPS., posłów Smulikowskiego i Malinowskiego. Następnie posłów NPR. lewicy, Ciszaka i Waszkiewicza, pos. Stapińskiego ze związku chłopskiego, i wreszcie jako reprezentantów większości ludności prawosławnej w Polsce, pos. Sehejdę, reprezentanta ukraińców z klubu BBWR.

Po tych naradach, marszałek Szymański przystąpić chce jutro, we wtorek, do rozmów z osobami, którym zaproponuje przyjęcie tek w swoim gabinecie.

Wedle pogłosek, większość ministrów z poprzedniego gabinetu prof. Bartla wejdzie w skład rządu marszałka Szymańskiego.

Spodziewane są zmiany na stanowiskach ministrów: spraw wewnętrznych, wyznań religijnych i oświecenia publicznego, pracy i opieki społecznej, oraz sprawiedliwości, gdzie dotychczas nie było mianowanego ministra, a jedynie kierownictwo resortu spoczywało w rękach prezesa Dutkiewicza.

Wedle pogłosek, zresztą niesprawdzonych, marszałek Daszyński prosił dziś o audjencję u pana prezydenta na Zamku, którego chce poinformować o sytuacji w sejmie.

Wywiad z marsz. Szymańskim.

Przed dzisiejszemi konferencjami desygnowany premjer, prof. Szymański, udzielił krótkiego wywiadu.

— Panie marszałku, wobec zapowiedzianego zakończenia w dniu dzisiejszym rozmów z przedstawicielami klubów, chcielibyśmy zapytać o wrażenia?...

— Wrażenia są jaknajlepsze. Jestem zupełnie z rozmów zadowolony i mam nadzieję, że uda mi się gabinet utworzyć.

— Czy p. marszałek zamierza być dziś na Zamku i w Belwederze?

— Na Zamku zamierzam być dopiero, by przedstawić p. prezydentowi listę ewentualnego gabinetu. Prawdopodobnie będę jutro przyjęty w Belwederze.

— Czy będą duże zmiany w gabinecie w stosunku do obecnego?

— Tego nie mogę jeszcze powiedzieć. Jestem jednak dobrej myśli, że wszystko pójdzie dobrze — oświadcza powtórnie marszałek Szymański.

List marsz. Daszyńskiego

Marszałek Daszyński wystosował dziś przedpołudniem list do desygnowanego premjera, marsz. Szymańskiego, z zapytaniem, kiedy może się spodziewać utworzenia rządu. gdyż chce zwołać plenarne posiedzenie sejmu. Marsz. Szymański w odpowiedzi zaznaczył, że spodziewa się utworzenia rządu do czwartku włącznie.

Komunikat kancelarji senatu

Kancelarja senatu wydała dziś komunikat stwierdzający, że posiedzenie senatu odbędzie się w piątek, wobec czego „plenarne posiedzenie sejmu może się odbyć najwcześniej w sobotę. Na piątkowem posiedzeniu senatu marsz. Szymański zrzeknie się przewodnictwa senatu, jeśli uda mu się utworzyć rząd.

Dziś przybył do Warszawy, wezwany telegraficznie przez marsz. Szymańskiego, prezes komisji budżetowej, pos. Byrka.

Hindenburg wyklęty
przez nacjonalistów.

BERLIN, 24. 3. Kierownictwo stahlhelmu wystąpiło z odezwą do swoich członków. w której poraz pierwszy od czasu istnienia związku byłych żołnierzy frontowych

występuje przeciwko Hindenburgowi.

— Przyjęcie planu Younga i niemiecko-polskiego układu likwidacyjnego przez Reichstag, głosi odezwa, nie posiada mocy wiążącej w stosunku do całego narodu niemieckiego,

Jesteśmy zdecydowani wykorzystać każdą polityczną możliwość, by zerwać kajdany traktatów pokojowych.

Również podpis Hindenburga nie wpływa na nasze stanowisko. Zwycięzca z pod Tannenberga i wielki wódz niemiecki z wojny światowej pozostanie w naszych oczach pierwszym żołnierzem starej armji, nie pójdziemy jednak w ślady prezydenta Rzeszy, który w braku poczucia odpowiedzialności przyjął odpowiedzialność za wtrącenie w niewolę narodu niemieckiego na całe pokolenia.

Następstwem tej klątwy Stahlhelmu będzie niewątpliwie wystąpienie Hindenburga z tej organizacji, której członkiem i propagatorem był od pierwszej chwili jej założenia.

Kartel przemysłu żelaznego i Polska.

BERLIN, 24.3. W Düsseldorfie zostały ponownie podjęte rokowania polsko niemieckie, prowadzone swego czasu już w Paryżu w sprawie współpracy przemysłu żelaznego polskiego z niemieckim. Rokowania prowadzone były przez cały dzień. Rozmowy i konferencje potrwają jeszcze przez czas dłuższy.

W kołach niemieckiego przemysłu żelaznego żywią nadzieję, że Polska przyłączy się do międzynarodowej konwencji, dotyczącej współpracy przemysłu stalowego i żelaznego.

Ujarzmianie głodem zbuntowanych więźniów.

PARYZ, 24. 3. W więzieniu Oleron w pobliżu Bordeaux zbuntowało się 49 więźniów, którzy zabarykadowali się w jednej z sal.

Straż więzienna postanowiła głodem zmusić zbuntowanych do poddania się.

Dotychczas do żadnych starć nie doszło.

Mac Donald zapowiada rozwiązanie izby gmin.

LONDYN, 24.3. Mac Donald ogłosił w prasie socjalistycznej oświadczenie, w którem stwierdza, iż w obecnej trudnej sytuacji gospodarczej, rozwiązanie izby gmin i rozpisanie nowych wyborów byłoby niepożądane. Mac Donald spodziewa się, iż obecny parlament pozostanie jeszcze conajmniej dwa lata.

Rząd przedstawi w niedługim czasie izbie gmin projekty wielkich reform. Jeżeli jednak przy uchwalaniu tych projektów wynikną trudności, wówczas rozwiązanie izby gmin może się okazać konieczne.

20-ta państwowa loterja klasowa.

5-ta klasa — 16 dzień ciągnienia.

w kolekturach Józefa Hlawskiego
w Sosnowcu, 3-go Maja 23
w Będzinie, Małachowskiego 24
w Dąbr. Górn., 3-go Maja 14
w Grodźcu, Będzińska, dom Godeckiego
w Czeladzi, Rynek 8

w 16 dniu ciągnień 5-ej kl. padły następujące wygrane:

Zł. 600 na nr. 194525

Zł. 500 na n-ry: 155213 158755 163861 167168

oraz stawki po zł. 250 na n-ry: 8209 9282 25105 74629 92866 109430 113779 127394 144318 144356 149529 149537 149580 155904 155972 155983 158756 158759 161219 163839 163899 170314 170340 171907 176648 177039 178558 178560 180918 192127 194511 194563 194596 195974 199748 201029 201081 203653 203664

Wygrane stawki zamieniamy na nowe szczęśliwe losy do dalszych ciągnień 5-ej kl., które trwać będą do dnia 10 kwietnia b. r. włącznie.

Urzędowe tabele wygranych każdodziennie można przejrzeć bezpłatnie w powyższych kolekturach f-y Józef Hlawski.

WARSZAWA, 24. 3.

Zł. 15.000 na nr. 81227.

Zł. 10.000 na nr. 99990.

Zł. 5000 na n-ry: 49219 125091 136561 188116.

Zł. 3.000 na n-ry: 56825 90361 129305 144797 199177 48618 108947 136811.

Zł. 2.000 na n-ry: 14639 54088 98734 100854 120362 180644 202017 103437 147587 149651 154481 166199 199896

Zł. 1000 na n-ry: 23761 36216 60752 75082 84100 99025 103495 136714 188947 197498 209521 5145 12642 36799 53955 58341 82084 92905 93991 107352 129624 138881 145320 147054 173712 187804 199551 208864

Zł. 600 na n-ry: 3798 20879 22917 28990 45270 60686 68724 82200 83798 91298 130609 188305 198655 5576 19764 21232 22698 24637 35818 37925 39093 43074 65455 68908 95734 118640 155453 156567 187793 194525

Zł. 500 na n-ry: 1173 2191 6991 8596 9616 10403 12014 12462 18764 22047 22675 23806 25930 27237 32415 32676 34675 35586 36759 36782 37283 45367 46911 48393 53343 55572 57357 61875 61820 63352 66489 66819 74107 78445 80225 82962 84376 85003 91045 91598 103964 107785 118538 125677 135310 136435 138189 140446 142395 146978 150191 155213 155801 157963 158755 159830 160763 161711 163861 167168 167837 168508 169203 175095 181116 184672 184807 190362 194786 196043 196249 196868 199581 205703 209549 11494 12209 13237 13796 15106 18341 23123 23922 24248 24433 26054 37674 40224 43046 44276 48281 50980 58127 61275 70084 72115 77299 77793 79902 81413 87667 90329 93060 94121 97846 104458 107068 111705 120615 121976 122436 122480 123307 124671 127700 132287 133689 134331 139460 139967 144462 146895 148964 152055 156919 157651 161089 165618 175563 176001 178624 181814 183931 187400 187719 191297 197418 198078 198361 199572.

W OBAWIE PRZED REWOLTĄ WOJSKOWĄ NA UKRAINIE SOWIECKIEJ.

RYGA, 24. W związku z naprężoną sytuacją polityczną na Ukrainie, wyższe władze wojskowe dokonały przegrupowań poszczególnych oddziałów armji czerwonej na Ukrainie.

Do Charkowa, Kijowa i Odesy przybyły pułki wyłącznie rosyjskie. W samym Charkowie wzmocniono załogę przez dwa pułki jazdy.

Wielkie wrażenie w mieście wywołał fakt wysłania z Charkowa w głąb Rosji 4-go pułku piechoty, składającego się z ukraińców. Pułk ten pełnił wartę w gmachu opery charkowskiej, w którym odbywa się proces 45 działaczy ukraińskich. Obecnie ochronę gmachu tego powierzono przybyłemu z Moskwy pułkowi rosyjskiemu.

ARESZTOWANIE 87 PRZESTĘPCÓW W ŁODZI.

ŁÓDŹ, 24. 3. W związku z zuchwałemi napadami rabunkowemi, dokonanemi ostatnio w śródmieściu Łodzi, władze śledcze przeprowadziły wczoraj w nocy dwie obławy w lokalach odwiedzanych przez przestępców.

Podczas pierwszej obławy zatrzymano 61 osób, wśród których nie ustalono jednak sprawców napadów, wobec czego zarządzono drugą obławę.

O godz. 1 w nocy policja otoczyła wszystkie spelunki poczem wywiadowcy z dobytą bronią weszli do środka i zaczęli legitymować gości.

Podczas drugiej obławy aresztowano 26 osób, wśród których znajduje się kilku znanych policji kasiarzy i włamywaczy, poszukiwanych przez władze sądowe.

ŚMIERĆ 18-LETNIEGO ROBOTNIKA POD KOŁAMI PAROWOZU.

WARSZAWA, 24. 3. Tragicznie zakończyła się zabawa, jaką urządziło sobie na ulicy Puławskiej kilku podchmielonych wyrostków.

Chłopcy ci gonili się po jezdni przed domem nr. 48, nie bacząc na przejeżdżające pojazdy. W pewnej chwili nadszedł pociąg kolejki Grójeckiej, idący z Warszawy do Grójca.

Nie zauważywszy go jeden z chłopców, 18-letni robotnik Edward Kwiatkowski z Ząbek, uciekając przed goniącymi go kolegami, skoczył na tor wprost na parowóz.

Koła lokomotywy przejechały go przez pół, powodując natychmiastową śmierć.

NA MIĘDZYNARODOWE KONKURSY DO NICEI.

GRUDZIĄDZ, 24. 3. Odbyły się tu ostatnie zawody eliminacyjne kawalerji polskiej na międzynarodowe konkursy hippiczne, które w pierwszej połowie kwietnia odbędą się w Nicei.

Szef departamentu kawalerji M. S. Wojsk. płk. Brochwicz Lewiński w wyniku zawodów wybrał na te konkursy następujący skład ekipy: rtm. Królikiewicz, rotm. Skupiński, rotm. Kapuściński, por. Strzałkowski i por. Korytkowski.

Wśród koni, które będą stawać do międzynarodowego konkursu, znajduje się słynny koń „Ali“, który już dwukrotnie wziął w Nicei puhar narodów.

DEMONSTRACJE PRZECIW PAPIEŻOWI W SOWIETACH.

RYGA, 24. 3. Wczoraj w Moskwie odbyły się masowe demonstracje pod hasłem „precz z krzyżową wyprawą na Sowiety“. W demonstracjach wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy robotników, oraz oddziały czerwonej armji.

W pochodach niesiono plakaty z karykaturami papieża, oraz transparenty z napisem: „Huk dział i kulomiotów nie przeszkodził nam w budowie komunizmu, nie przeszkodzi także głos dzwonów zagranicą“.

Podobne masowe demonstracje odbyły się w Leningradzie i innych większych miastach sowieckich.

INSYNUACJE.

Zainicjowana przez Ojca św. akcja w obronie ofiar teroru religijnego w Sowietach, jakkolwiek ograniczona tylko do nabożeństw błagalnych, wywołała u winowajców nowy atak szału i podejrzeń. Nabożeństwa te mają być wstępem do wielkiej krucjaty politycznej, a później zapewne i militarnej. Stąd odpowiedzią na protest całego świata kulturalnego jest ze strony związków „bezbożników“ i komsomolców — fundowanie nowych eskadr bojowych.

Szczególnie ostry atak wykonany został przy tem na Polskę. Odżyły stare insynuacje o awangardzie, jaką Polska ma objąć w przyszłym „napadzie“ na ZSSR, o kapitałach zagranicznych, jakie mają tę robotę finansować i wreszcie o nastrojach „pewnych wpływowych kół“ w Polsce, które rzekomo nie przestały śnić o wielkich zdobyczach na wschodzie i rozbiciu sowieckiej federacji.

Są czynniki, które mogą przyczynić się do zwiększenia wiecznego zdenerwowania polityków sowieckich. Należy tu ściślejsze zbliżenie między Polską i Łotwą, zamanifestowane niedawną wizytą prez. Strandmana. Dalej oziębienie stosunków rosyjsko-francuskich po aferze gen. Kutiepowa, coraz silniejsze rozdźwięki między Moskwą a Berlinem, wywołane fiaskiem niemieckich planów gospodarczych na Wschodzie i stosunkami między Kremlem i komunistami niemieckiemi, zbyt naruszającymi zasady elementarnej lojalności. Wreszcie sporo zaniepokojenia wywołało w Sowietach dojście do skutku obu traktatów polsko-niemieckich, co — zdaniem polityków rosyjskich — oznacza dla polityki polskiej znaczne odciążenie, a dla Niemiec coraz wyraźniejsze orjentowanie się ku zachodowi i głoszonej tam pacyfikacji Europy. Gdy do tego doda się groźny kryzys wewnętrzny w Sowietach, ogarniający znów szczyty organizacji partyjnej i państwowej, łatwo zrozumieć i lęk i pogróżki i niepokój, wynikający chociażby z uczucia rosnącego osamotnienia.

Że to osamotnienie jest krytyczne, na to wskazują chociażby nieudane próby zmobilizowania „mas pracujących“ Europy do demonstracyjnych wystąpień. Mimo wysuwania haseł bardzo popularnych, mimo bezrobocia i innych socjalnych klęsk, sprzyjających fermentowi, siła, która w myśl oczekiwań sowieckich miała w odpowiednim momencie rozsadzić Europę i wzniecić w niej pożar nie do ugaszenia, — ta „siła rewolucyjna“ zawiodła. Wszędzie opanowana została i stłumiona bez trudności, w Polsce nie wyszła poza politowania godne zbiegowiska uliczne.

Ale od tych niepowodzeń i zmartwień do przypisywania Polsce zamiarów agresywnych jest bardzo daleko. Przestrzeń, dzieląca te dwa pojęcia, nie została przez moskiewskich alarmistów niczem wypełniona. I słusznie. Niema w Polsce warunków do akcji czynnej na Wschodzie, niema „wpływowych“ i nawet pozbawionych wpływu „kół“, któreby o takiej akcji myślały. Nawet prasa narodowo - demokratyczna, chronicznie zatroskana o „przyjaźń polsko-rosyjską“ i z upodobaniem imputująca obozowi marsz. Piłsudskiego jakieś zdobywcze zamiary, tu przyznaje, że i w obozie piłsudczyków“ niema dziś dążenia do wojny z Rosją“ („Gazeta Warszawska“ z 22 b. m.)

Fakty te wypada przypomnieć — nie, aby rozwiać marę, prześladującą władców Kremlu, bo jej istnienie potrwa tak długo, jak długo trwać będzie zbudowana na kruchych nogach gwałtu czerwona dyktatura. Ale dobrze będzie, jeśli już z góry i stanowczo odeprze się te mgliste obawy i podszepty jakie rok rocznie budzą się u nas z wiosną i przenoszone „pantoflową pocztą“ wiodą swój byt lękliwy i mizerny.

Intencje pokojowe Polski są nie tylko dekoracją naszej oficjalnej polityki zagranicznej, ale rzeczywistością równie pewną, jak to, że jesteśmy państwem i że pracujemy nad jego konsolidacją. Żadne wpływy obce, żadne kapitały, żadne pokusy i naciski, gdyby nawet miały miejsce, nie zepchną nas z tej linji, zarówno koniecznej, jak odpowiadającej intencjom narodu i jego przedstawicieli.

Pięcioletni plan publicznego odżywiania w Rosji.

17. milj. obiadów dziennie wydawać będą kuchnie-fabryki.

Działacze sowieccy zajęci są obecnie opracowywaniem pięcioletniego planu odżywiania publicznego. W myśl tego planu fabryki — kuchnie, które już teraz zakładane są w niektórych miastach sowieckich., wydawać mają dziennie od 15 do 17 miljonów obiadów.

Opracowany plan pięcioletni przewiduje wybudowanie w całem państwie w ciągu najbliższych pięciu lat 6755 „fabryk jedzenia“, a mianowicie: 6400 mniejszych, w których przygotowywane będzie jedzenie dla 1000 — 3000 osób, 343 średnich (na 5000 osób) i 12 wielkich, z których każda przygotowywać będzie jadło dla 40.000 osób.

Powyższy plan dotyczy jedynie odżywiania publicznego ludności miejskiej. Na wsi „kolektywne odżywianie“ przeprowadzone ma być w sposób jeszcze radykalniejszy, bowiem, w myśl planu pięcioletniego, po upływie pięciu lat fabryki — kuchnie wydawać mają jedzenie 82 miljonom osób. W lecie funkcjonować mają na wsi rosyjskiej specjalne kuchnie ruchome(w ogólnej ilości 172.000 sztuk), które rozwozić będą jedzenie po całym kraju i umożliwią rolnikom spożywanie posiłków bez przerywania na dłuższy czas pracy w polu.

Ferje w poszczególnych krajach.

Najkrótsze ferje szkolne są w Danji i Holandji, gdzie wynoszą one zaledwie 77 dni w ciągu roku, w krajach Rzeszy niemieckiej wynoszą one 85 dni, w Szwajcarji 88, we Włoszech 90 dni, w Norwegji 92 dni, w Polsce 93 dni, we Francji 101 dni, w Anglji 105 dni, a w Austrji 109 dni.

Najdłuższe ferje mają dwa państwa: Szwecja i Stany Zjednoczone, gdzie wynoszą one aż 110 dni w ciągu roku.

Działalność miejskiej czytelni publicznej w Dąbrowie.

W listopadzie ub. roku zostało uruchomione lektorjum przy miejskiej czytelni publicznej w Dąbrowie.

Lektorjum ma na celu omawianie ważniejszych, aktualnych zagadnień, zapoznawanie się w wybitniejszemi dziełami publicystyki i literatury, udzielanie porad w zakresie samokształcenia.

Tak pojęta działalność lektorjum stanowi znaczną pomoc dla czytających pisma, w sensie przyswajania sobie zagadnień roztrząsanych przez nie. Pewną trudność stanowił brak wzoru dla zajęć w lektorjum. Musiała więc powstać odrębna forma informacyj, nie będąca ani opowiadaniem, ani wykładem, ani odczytem. Z biegiem czasu ustaliły się pewne zwyczaje, które obecnie stanowią ramy tych zajęć.

Na stolikach, w czytelni znajdują się kartki z nadrukiem, wyrażającym prośbę o notowanie wszelkich uwag i życzeń w związku z pogadankami. Jest to jakby jednostronna korespondencja czytelników — słuchaczów z kierownictwem lektorjum. Tematy z gazet, literatury i kartek z uwagami stanowią materjał środowych wieczorów.

Dwa następujące po sobie, w odstępie tygodniowym wieczory, tworzą całość, złożoną zwykle z trzech części: 1) omówienie tematów i zapytań z ubiegłego tygodnia, 2) odczytanie urywków z większych dzieł lub artykułów, 3) dyskusja i uwagi. Dotychczas opracowano następ. tematy: Dyskusja w prasie z powodu wiersza Tuwina „Do prostego człowieka“, odczytanie dzieła Żeromskiego: „Echa Leśne“, wyjątki z dziełka Rogali p. t. „Mumje i mandaty“, Goetla „Egipt“ i Prusa „Faraon“, Z. Dobrowolskiego „Wyprawy - polarne“ i artykuł „z Przyrody i techniki“ „Fabryki podbiegunowe“, artykuł dr. Hertza o socjologji, Gandhiego „O kastach indyjskich“, z miesięcznika „Wiedza i Życie“, — „O klasach społecznych“, artykuł Gumplowicza „O gospodarce Stanów Zjednoczonych“ i z Forda „Moje życie i dzieło“, wreszcie o działalności artystycznej Matejki, na podstawie pracy Witkiewicza o Malczewskim i Z. Stryjeńskiej.

Różnorodność tematów, omawianych w okresie sprawozdawczym, stosowana była celowo, aby stwierdzić jakie zagadnienia i jaka forma zajęć w lektorjum będą najodpowiedniejsze.

Doświadczenia zebrane, będą stosowane w przyszłym okresie trzymiesięcznym.

Frekwencja, korzystających z lektorjum stale wzrasta. Wobec tego, że salka ma tylko 42 krzesła, a liczba osób na wieczorach przekracza 70, okazuje się potrzeba uzyskania większej sali.

Kierownikiem lektorjum z ramienia miasta jest p. prof. Stefan Piotrowski, kierownikiem zaś miejskiej czytelni, p. Leon Nowak.

KRONIKA

KALENDARZYK

Marzec 25 Wtorek	Dziś: Zwiastowanie NMP. Jutro: Ludgera B. W. Wschód słońca: 5 29 Zachód „ 17,55

RADJO.

WARSZAWA.

Wtorek, 25 marca.

1.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Radjowy poranek szkl. 13.10 Kom. meteorologiczny. 14.40 Kom. gosp. 15.20. Odczyt z cyklu wykł. dla maturzystów szkół średn. p. t. „Polska a Moskwa". 15.45. Chwilka lotnicza. 16.15. Muzyka z płyt gramof. 17.45. Nad Słuczą. 17.45. Koncert popul. 18.45. Rozmaitości. 19.10. Giełda rolniczza. 19.25. Odczyt prawniczy p. t.: „O potrzebie znajomości prawa i jego znaczeniu". 19.50. Transm. opery z Poznania. W przerwie kom. teatrów miejsk.. Po transm. kom. meteor., polic. sport., PAT., oraz retransm. ze stacyj zagranicznych.

KATOWICE.

Wtorek, 25 marca.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Koncert z płyt gramof. 16.00. Kom. Pol. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl. oraz kom. teatru Polsk. 16.20 Koncert z płyt gramof. 17.15. Ogrodnik Śląski. 18.45. Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień nast. 19.05. Serce za tamą. 19.20. Kom. harcerskie. 19.25. Ze świata — Odkrycia, zdarzenia, ludzie. 19.50. Opera z Poznania. Po operze kom. meteor. i PAT. z Warsz. oraz zapowiedź progr. na dzień nast. w jęz. franc. i retransm. ze stacyj zagr.

Co wyswietlają kina:

Kino „Wawel" „W piaskach Sahary"

Teatr rewii „Arlekin" „W maju!!! w maju!!!",

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH.

Wtorek, dnia 25 marca o godzinie 19.30 Cyganerja. Występ Kazimierza Czarneckiego.

Z Sosnowca.

(s) **Nowe ceny chleba, mąki i mięsa.** Na wczorajszem posiedzeniu komisji cennikowej w magistracie ustalono następujące ceny mąki, chleba, bułek i mięsa:

mąka żytnia 70 proc. — 35 gr. kilogram, chleb z tej mąki — 36 gr., bułki — 90 gr. kilogram, bułki na sztuki — 5 gr. za 50 gramową i 9 gr. za 100 gramową bułkę. Mięso wołowe — 2 zł. 30 gr. kilogram.

Ceny te obowiązują na całym terenie powiatu będzińskiego od dnia dzisiejszego.

(s) **Klub im. marsz. Piłsudskiego w Dańdówce.** W ub. niedzielę w lokalu p. Skowrona w Dańdówce odbyło się walne roczne zebranie członków klubu młodzieży im. marszałka Piłsudskiego. Po odczytaniu sprawozdania z działalności przez b. zarząd i wygłoszeniu referatu organizacyjnego przez przewodniczącego zarządu powiatowego p. W. Barana, przystąpiono do wyboru nowego zarządu. W skład nowego zarządu weszli pp.: Jan Zielonka, Helena Supierzówna, Marcin Dębski, Franciszek Gadomski, Dyzma Dreksa, Zygmunt Rarok, Władysław Otorowski i Józef Rarok; do komisji rewizyjnej pp.: Marcin Dębski, Władysław Rodek i Władysław Łataś.

(s) **Zamach samobójczy.** Jan Wster, Podjazdowa 9 w Milowicach w zamiarze samobójczym napił się esencji octowej. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy przewieziono go do szpitala. Stan nie groźny. Przyczyna samobójstwa nieznana.

O odpowiednie pomieszczenia dla urzędów pocztowych w Zagłębiu.

Memorjał izby przemysłowo-handlowej w Sosnowcu.

W związku z memorjałem izby przemysłowo-handlowej w Sosnowcu wystosowanym do ministerjum poczt i telegrafów w sprawie inwestycyj w dziale pocztowym, telegraficznym i telefonicznym, ministerjum odpowiedziało izbie, że czyni starania o zapewnienie urzędom pocztowym w Dąbrowie i w Sosnowcu odpowiednich pomieszczeń.

W Dąbrowie ministerjum zamierza wybudować w najbliższych latach, własny gmach dla urzędu pocztowo-telegraficznego, w Sosnowcu zaś dotychczasowe pomieszczenie urzędu pocztowego zostanie w najbliższym czasie znacznie powiększone skutkiem mającego nastąpić zwolnienia przez centralę telefoniczną polskiej akcyjnej spółki telefonicznej pomieszczenia, zajmowanego w gmachu pocztowym.

Równocześnie zwróciło się ministerjum do izby z propozycją, czyby wspólnie z dyrekcją poczt i telegrafów w Krakowie nie zechciała zająć się wyszukaniem odpowiedniego lokalu dla oddziałów filjalnych urzędu pocztowego w Sosnowcu.

W sprawie komunikacji telefonicznej obiecało ministerjum udzielić odpowiedzi oddzielnie.

Walne zebranie związku strzeleckiego w Czeladzi.

W ubiegłą niedzielę, w obecności przedstawicieli obwodu: zastępcy komendanta obwodu Nawary i skarbnika obwodu Abratańskiego, w sali szkoły Nr. 3 odbyło się walne zebranie związku strzeleckiego, oddziału w Czeladzi. Przewodniczył A. Mocha, sekretarzował, A. Mikulski, asesorowali, J. Tokarski i J. Sadowski. Po przyjęciu protokułu ostatniego zebrania przystąpiono do sprawozdania z działalności.

Po ożywionej dyskusji nad sprawozdaniem większością głosów udzielono absolutorjum ustępującemu kierownikowi J. Nogajowi. Z kolei złożył sprawozdanie obecny komendant oddziału, Iwański, z którego wynika, że w okresie sprawozdawczym oddział zdobył jako nagrody za byłego komendanta E. Bałazińskiego, 4 lampowe radjo na konkursie świetlic, a w licznych zawodach lekkoatlecznych puhary: miasta Czeladzi i k. s. „Strzała", statuetkę marszałka Piłsudskiego, 2 pistolety, 1 flower małokalibrowy 1 dysk i szereg dyplomów, zaś po 4 miesięcznej pracy obecnego komendanta, 1 pistolet za marsz w dniu 16.III. b. r.

Po sprawozdaniach przystąpiono do wyboru członków zarządu i komisji rewizyjnej. Do zarządu zostali wybrani: pp. Władysław Kowalski, J. Tokarski, J. Sadowski, A. Mocha, J. Mróz, W. Frąckiewicz, St. Kawałowski i J. Frąckiewicz; do komisji rewizyjnej: J. Nogaj, A. Mikulski, P. Pless, M. Walo i Jochlik.

Wybrany zarząd upoważniono do wyboru delegata na zjazd obwodowy i wysłania wniosków o odznaczenie medalem szeregu osób za pracę w związku.

Przyjęto na rok 1930-31 preliminarz budżetowy w wysokości 1200 zł. Następnie po przemówieniu przedstawiciela obwodu zakończono zebranie odśpiewaniem pierwszej brygady.

Ludność miasta Zawiercia protestuje

przeciwko ponownemu wybraniu p. Borsztajna na ławnika

W domu ludowym odbył się wiec protestacyjny obywateli m. Zawiercia, przy udziale około 2000 osób przeciw ponownemu wyborowi przez radę miejską ławnikiem magistratu p. Gerszona vel Gustawa Bornsztajna. Na wiecu tem uchwalono rezolucje następującej treści:

„Zebrani obywatele miasta Zawiercia w liczbie około 2000 na wiecu protestacyjnym w dniu 22 marca 1930 r. o godz. 16 w sali domu ludowego wnoszą protest przeciwko nieumiejętnej i krzywdzącej gospodarce miejskiej ławnika G. Bornsztajna, zwolnionego przez p. wojewodę kieleckiego w dniu 30 sierpnia 1929 r. L. 3864/26 Sm. za dopuszczenie się zaniedbania i uchybień nieprzestrzegania ustaw samorządowych przez Bornsztajna i innych członków zarządu miasta Zawiercia, pełniących obowiązki w poprzednim zarządzie miasta. Ponieważ obecny skład rady miejskiej nie reprezentuje obecnych nastrojów ludności m. Zawiercia i wyraźnie nie przestrzega zarządzeń władz wojewódzkich przez ponowne wybranie zwolnionego już Gerszona vel Gustawa Bornsztajna, wobec powyższego domagamy się, by p. wojewoda nie zatwierdził na ławnika Gerszona Bornsztajna.

Sekretarz (—) Polak — przewodniczący (—) Jan Kowalczyk

Napad bandycki pod Olkuszem.

Dwaj włamywacze i prostytutka obrabowali rzeźnika.

Kronika kryminalna oddawna nie notowała już tak śmiałego i z góry uplanowanego napadu, jaki ostatnio miał miejsce w lesie pod Olkuszem.

Rzeźnik Konstanty Szyda z Sułoszowej, bawiąc w Olkuszu, zauważył iż jest pilnie śledzony przez dwuch mężczyzn, którym towarzyszyła młoda, o podejrzanym wyglądzie, kobieta. Skoro po załatwieniu najważniejszych spraw, Szyda wstąpił do jednej z restauracyj na posiłek znowu ujrzał ku swemu zdziwieniu prześladowców, siedzących już

przy stoliku.

Ogarnięty niesamowitym strachem, Szyda opuścił restaurację, kierując swe kroki do domu. Droga wiodła przez las. Uszedłszy pół kilometra, Szyda stanął jak wryty. Przed nim, z minami nie wróżącemi nic dobrego, stali prześladujący go mężczyźni.

— Ręce do góry! — krzyknął pierwszy, celując z rewolweru, podczas gdy drugi zajął się rewidowaniem jego kieszeni. Sterroryzowany rzeźnik wydał rabusiom całą gotówkę, jaką posiadał przy sobie w kwocie

około 300 złotych,

poczem przekonawszy się, iż nie jest obserwowany, okrężną drogą wrócił do Olkusza, gdzie zameldował na posterunku policji o swych całodziennych przejściach z nieznanymi osobnikami.

Na podstawie podanego rysopisu bandyci już w godzinę później znaleźli się w ręku policji. Byli to znani na terenie powiatu olkuskiego włamywacze 22-letni **Juljan Cembrzyński** i 26-letni **Stefan Moskal**. Towarzyszka ich była Bronisława Domagałówna, zawodowa prostytutka. Przy niej znaleziono

zrabowane pieniądze.

Bandycką trójkę aresztowano. Wczoraj w sądzie okręgowym w Sosnowcu odbyła się przeciwko nim rozprawa. Cembrzyński i Moskal skazani zostali na sześć lat ciężkiego więzienia, Domagałówna zaś na dwa lata więzienia, wszyscy z pozbawieniem praw.

W maju! w maju!

Nowa rewja w teatrze „Arlekin" w Sosnowcu.

Nowa rewja wystawiona w teatrzyku „Arlekin" w Sosnowcu, pomimo że nosi tytuł „W maju! w maju!" niema jednak nic wspólnego z miesiącem majem, w którym nasza piękna przyroda budzi się do życia. Tytuł ten również niema nic wspólnego z majem politycznym z 1926 r., lecz są to najniewinniejsze słowa refrenu piosenki śpiewanej na zakończenie rewji.

Ogólnie biorąc, to nowa rewja, w porównaniu do poprzedniej, nie wiele się różni swemi poszczególnemi atrakcjami. Można śmiało powiedzieć, że większą część programu wypełniają dobre popisy taneczne, boć to przecież nasza publiczność (mowa o stu procentowych mężczyznach) najlepiej lubi.

Bardzo sympatycznie wypadł obrazek sceniczny „Obóz cygański", z udziałem uroczej primabaleriny p. Walery i jej partnera oraz p. Kubalskiej (śpiew) wirtuoza - skrzypka p. Lepura. Kostjumy gustowne.

W doskonałym skeczu, którego akcja rozgrywa się w więzieniu na czoło wykonawców wysunęła się p. Sokołowska (hrabina) i p. Welin (zbrodniarz). Dobry był również p. Stanisławski w roli naczelnika więzienia.

Miłą atrakcją programu był taniec amerykański w wykonaniu p. Walery, oraz charakterystyczny duet taneczno-śpiewny w wyk. p. Żukowskiej i Niksarskiego.

Pani Kubalska, jak zwykle, swoim miłym głosem odśpiewała kilka sentymentalnych piosenek otrzymując za to burzę oklasków. Orkiestra pod. dyr. Szpilmana dobra.

Naogół całość dobra, jedynie szwankują nieco dekoracje.

J. Osk.

Z Czeladzi.

(c) **Posiedzenie rady miejskiej.** W dniu 26 marca b. r. (środa) o godz. 6-ej wieczorem w lokalu b. ratusza w rynku odbędzie się posiedzenie rady miejskiej. Porządek dzienny posiedzenia następujący: wybór członka rady do miejskiej komisji opieki społecznej, uchwalenie dalszych podatków i opłat na rok budżetowy 1930-31, oraz uchwalenie budżetu.

(c) **Przemytnik w potrzasku.** Policja miejscowa schwytała na gorącym uczynku przemytnika, Piotra Bednarza z Grodźca. Bednarz wraz z 15 kg. rodzynków został przekazany urzędowi celnemu w Sosnowcu.

Z Dąbrowy.

(d) **Posiedzenie rady miejskiej.** Dnia 27 b. m. t. j. w czwartek, o godz. 7 wiecz. odbędzie się posiedzenie rady miejskiej, na którem rozpatrywana będzie sprawa zaciągnięcia pożyczki 10 tysięcy zł. od skarbu państwa na budowę szkoły powszechnej przy ul. Konopnickiej.

(d) **O przeprowadzenie światła elektrycznego.** Właściciel sklepu galanteryjnego p. St. Opielak, ul. Sobieskiego 29, zgórą 4 lata bezskutecznie prosił p. M. Gajkiewicz, właścicielkę domu, o podpisanie deklaracji do elektrowni, aby mógł w swojem mieszkaniu przeprowadzić światło elektryczne.

Ostatecznie sprawa ta znalazła się w sądzie grodzkim, gdzie zapadł wyrok, nakazujący właścicielce domu podpisania deklaracji i zapłacenie kosztów sądowych.

(d) **Beczkowóz do skrapiania ulic.** Magistrat, dbając o zdrowie mieszkańców, aby przedewszystkiem w miesiącach letnich nie narażeni byli na przymusowe łykanie kurzu, zakupił beczkowóz samochodwy do skrapiania wodą ulic miasta. Beczkowóz ten jest tak skonstruowany że służyć może jednocześnie w razie pożaru. Wykonany został w polskiej fabryce samochodowej „Ursus" w Warszawie. Kosztuje 45 tys. zł.

Śmiertelny pojedynek dwuch komunistów o kobietę

Zdradzony mąż dogorywa w szpitalu.

W dniu onegdajszym około godziny 5 po południu mieszkańcy Zgierza zaalarmowani zostali wiadomością

o zabójstwie,

dokonanem przed domem przy ul. Wesołej 22.

Tło tej zbrodni przedstawia się następująco:

Znany na miejscowym bruku komunista Stanisław Szydłowski, zamieszkały przy ul. Zawadzkiej 2, za namową przyjaciela swego, niejakiego Ignacego Frontczaka, zamieszkałego przy ulicy Wiatrakowej 3, również członka partji komunistycznej,

porzucił żonę,

rzekomo za złamanie wiary małżeńskiej.

W kilka tygodni po tym fakcie dowiedział się od znajomych, że Frontczak umizguje się do jego żony, usiłując skłonić ją do wspólnego zamieszkania.

Szydłowski zawrzał niepohamowanym gniewem i powziął zamiar zamordowania fałszywego przyjaciela oraz

wiarołomnej żony.

Zamiar ten urzeczywistnił w dniu onegdajszym. Uzbrojony w nóż zaczaił się na Frontczaka i żonę swą w bramie przy ulicy Wesołej 22.

Gdy Szydłowska nadeszła z Frontczakiem ,rozwścieczony mąż wyskoczył z bramy usiłując wbić niewiernej małżonce

nóż w serce.

Frontczak jednak podstawieniem nogi zwalił rywala z nóg, poczem również wydobył z kieszeni nóż.

Zawrzała krwawa walka, podczas której Szydłowski poranił dotkliwie żonę, zadając jej szereg ran kłutych piersi i głowy oraz Frontczaka, masakrując mu głowę.

Silniejszy jednak fizycznie Frontczak, mimo okaleczenia, rzucił się ze zdwojoną zajadłością na przeciwnika i w pewnej chwili zatopił mu nóż w plecach, łamiąc kręgosłup.

Gdy Szydłowski, broczące krwią, upadł na ziemię, zabójca porzucił ociekający krwią nóż i zamierzał uciec. Przechodnie jednak zatrzymali go i oddali w ręce nadbiegającego policjanta.

Ciężko rannego Stanisława Szydłowskiego przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala. Ignacego Frontczaka po udzieleniu mu pomocy lekarskiej

osadzono w areszcie

do dyspozycji sędziego śledczego. Szydłowską również zatrzymano do czasu przeprowadzenia śledztwa.

Uwięziony Frontczak ma za sobą bogatą przeszłość kryminalną jako złodziej i niebezpieczny bandyta. Między innemi skazany był przez sądy rosyjskie na 8 lat katorgi za bandytyzm. Jako komunista również był już

kilkakrotnie karany więzieniem.

Przebywający w szpitalu Stanisław Szydłowski, znajduje się w stanie przedśmiertnej agonji.

Tajemnicza ucieczka

z pod straży więziennej po dwutygodniowej głodówce.

Paryż wczoraj w nocy został zelektryzowany sensacyjną wiadomością o tajemniczej ucieczce z lecznicy głośnej aferzystki p. Hanau.

Jako protest przeciwko trzymaniu jej w więzieniu i odmowie podjęcia na nowo śledztwa w sprawie krachu „Gazette du Franc" pani Hanau rozpoczęła w celi więziennej głodówkę.

Przed kilku dniami po dwu tygodniach głodówki władze więzienne przewiozły osłabioną p. Hanau do lecznicy. U łoża jej czuwało stale

dwuch inspektorów policji.

Równocześnie cały sztab lekarzy starał się sztucznemi środkami wprowadzić p. Hanau pokarm do żołądka. Starania te jednak nie udawały się. Wprowadzany przez sondę nosem pokarm p. Hanau zwracała. Gdy założoną jej sondę gumową przez usta, przegryzła ją.

Jeszcze wczoraj rano podczas

próby przymusowego odżywiania

broniąca się z manjackim uporem aferzystka stłukła dwa naczynia lekarskie i przegryzła dwie sondy.

Czwarta próba wprowadzenia siłą pożywienia udała się tylko częściowo, albowiem p. Hanau w czasie tego zabiegu zemdlała.

Lekarze stwierdzili u p. Hanau tak znaczny upadek sił, że uważali

stan jej za beznadziejny.

Wieczorem p. Hanau zapadła w głęboki sen. Na skutek polecenia lekarzy wszyscy obecni nie wyłączając inspektorów policji opuścili pokój, w którym spoczywała pacjentka.

Mniej więcej

o godz. 11.30 wieczorem

prefektura policji paryskiej zapytała telefonicznie zarząd lecznicy o stan zdrowia p. Hanau. Gdy lekarz udał się do pokoju chorej stwierdził z przerażeniem, że łóżko na którem leżała aferzystka jest puste.

Okno pokoju było otwarte. Nie ulegało wątpliwości, że p. Hanau opuściła gmach lecznicy

przez okno.

Lekarze oświadczyli, że pacjentka nie mogła tego zrobić o własnych siłach i że prawdopodobnie została

wykradziona przez przyjaciół.

Zawiadomiona o tej sensacyjnej ucieczce policja paryska rozpoczęła natychmiast poszukiwania p. Hanau, które jednak nie dały rezultatu.

Głośna aferzystka

zniknęła bez śladu.

Zarówno obaj inspektorzy policji, jak i personel pielęgniarski lecznicy, znajdujący się obok, nie słyszeli żadnych podejrzanych szmerów w pokoju, w którym leżała chora.

* * *

Jak się jednak okazało, p. Hanau uciekła ze szpitala po prześcieradle z okna i zgłosiła się z powrotem do więzienia, oświadczając, że woli przebywać w więzieniu niż być przymusowo karmiona.

Zebranie właścicieli gruntów

w Czeladzi.

W sali szkoły przy ulicy Będzińskiej, przy licznym udziale odbyło się walne zebranie właścicieli gruntów, zwołane przez nowy zarząd. Zebranie obfitowało w szereg burzliwych momentów, wywoływanych przez członków dawnego komitetu, wraz z jego zwolennikami, którym ostro przeciwstawiali się posiadający znaczną przewagę liczebną zwolennicy nowego komitetu.

W sprawozdaniu nowy zarząd zaznaczył, że nie mogąc dojść do porozumienia z dawnym komitetem zmuszony był zwrócić się o interwencję do starostwa. Z kolei członek zarządu odczytał deklarację programową nowego zarządu, przyjętą z entuzjazmem przez większość zebranych. Po sprawozdaniu i odczytaniu deklaracji wybrano komisję do sporządzenia listy właścicieli gruntów w osobach: T. Makowskiego, J. Łabuza, H. Wojańczyka, W. Niepiekły i St. Gruszki, oraz wyjaśniono, że właściciele gruntów w Czeladzi dzielą się na: tabelowych w ilości 234, grodzkich 40, plebanów 40 i z wójtostwa 124.

Zebranie zakończono uchwaleniem rezolucji, w której postanowiono zwrócić się z prośbą do p. starosty o przyspieszenie rozpoczętych prac rewizyjnych nad działalnością dawnego komitetu, ustalenie działania komitetu właścicieli gruntów według regulaminu, umożliwienie stworzenie listy członków mających prawo głosu na ogólnych zebraniach przez wydanie zarządzenia magistratowi m. Czeladzi, aby udzielił odpowiednich aktów nowemu zarządowi.

HRABIA MONTE CHRISTO.

247.

— Niezwykłe rzeczy opowiada mi tutaj mąż pani — zagaił rozmowę Monte Christo — czy jednak nie ma sposobu, ażeby testator zmienił swe decyzje?

— Byłoby to bardzo, o ile mi się zdaje, trudne — odpowiedziała pani de Villefort—od mego męża jednak zależy ażeby testament ten, jego córkę wydziedziczający, okazał się dla niej korzystny w ostatecznych swych skutkach.

Hrabia, widząc iż rozmowa małżonków przybierać zaczyna charakter poufny, cofnął się dyskretnie, zwracając natomiast swą uwagę, pozornie przynajmniej, na zachowywanie się Edwardka, który właśnie był zajęty wylewaniem atramentu do żłobka, z którego piły ptaki.

— Moja droga — rzekł Villefort do swej żony — wiesz chyba dobrze że nie grałem nigdy w domu roli patryarchy, którego wolą wszystko działby się miało. Nie znaczy to jednak by moje raz wyrażone postanowienia nie miały być w domu mym szanowane i by upór starca, czy też kaprys dziecka, obracać miały w niwecz plany od lat powstałe. Wiesz, że baron d'Epinay był moim przyjacielem i że związek mej córki z jego synem oddawna uważałem i uważam za nader właściwy i dla obydwóch stron pożądany.

— Jakto!... wbrew woli twojego ojca? — zawołała pani de Villefort, z innej strony uderzając na męża— czyż to podobna?!

Monte Christo udawał ciągle, że nie słucha, aczkolwiek nie stracił jednego słowa z całej rozmowy.

— Moja droga — odpowiedział de Villefort — śmiało powiedzieć mogę, iż zawsze ojca mojego szanowałem, zwłaszcza że do wrodzonego uczucia synowskiego dołączało się jeszcze przekonanie o jego wyższości umysłowej. Dziś jednak nie mogę się już korzyć przed umysłowością sparaliżowanego starca, który przez pamięć nienawiści, jaką żywił dla ojca, prześladuje teraz jego syna. To też ja, bez względu na cios pieniężny, woli mej nie zmienię i niechaj świat osądzi, przy kim jest słuszność? Córka moja musi pójść i pójdzie za Franciszka barona d'Epinay, ponieważ według mego zdania związek ten jest i dobry i zaszczytny.

— A dlaczegóż to — zagadnął hrabia, na którego prokurator królewski bezustannie zwracał uwagę— dlaczegóż to pan Noirtier, jak państwo mówicie, wydziedziczą pannę Walentynę? Czyżby dlatego jedynie, że ma zaślubić pana barona d'Epinay?

— Tylko dlatego, to jest jedyna przyczyna jego decyzji — odrzekł de Villefort, wzruszając ramionami.

— Jestto rzecz zadziwiająca i niezrozumiała, — dodała pani de Villefort — ciekawą rzeczą byłoby dowiedzieć się dlaczego pan d'Epinay tak dalece nie podoba się ojcu mego męża?

— Jestto istotnie rzecz bardzo dziwna — zrobił uwagę hrabia — znam przecież wcale dobrze pana d'Epinay i nic bym nie miał mu do zarzucenia. Wszak jest on synem generała de Quesnel, któremu Karol X. nadał tytuł barona d'Epinay?

— Ten sam — potwierdził de Villefort — bardzo przyzwoity i bezwzględnie prawy młodzieniec.

— Może nienawiść ta ma podkład polityczny? — zrobił uwagę hrabia.

Jestto bardzo możliwe — przyznał de Villefort — ojciec mój i ojciec pana d'Epinay żyli w czasach bardzo burzliwych.

— Ojciec pański był, o ile mi się zdaje, bonapartystą?

— Ojciec mój był przedewszystkiem Jakobinem i to jednym z najbardziej zagorzałych odpowiedział de Villefort z uniesieniem — mundur senatora, jakim Napoleon okrył ramiona mego ojca, zmienił tylko zewnętrznie jego postać, ale nie zmienił jego serca. Mój ojciec nie był zwolennikiem cesarza, lecz przeciwnikiem Burbonów przedewszystkiem.

— A więc zgadłem — rzekł Monte Christo — panowie Noirtier i d'Epinay byli nieprzyjaciółmi na polu politycznem. Pan generał d'Epinay, aczkolwiek służył Napoleonowi, w głąb duszy zachował miłość dla Burbonów, gdy z panem Noirtier było wprost przeciwnie. Oto więc mamy jądro nienawiści. Generał d'Epinay został, o ile pamiętam, zamordowany, po wyjściu z klubu Bonapartystów, dokąd go wciągnięto, w nadziei pozyskania w nim stronnika?... Czy tak?

Villefort spojrzał na hrabiego zmieszany i prawie przerażony.

— Może się mylę? — zapytał Monte Christo z najniewinniejszą miną.

— Bynajmniej — odpowiedziała pani de Villefort — wszystko to, co do słowa, jest prawda. I właśnie w pragnieniu ,by nienawiści załagodzić, mąż mój powziął ideję połączenia związkiem małżeńskim dwuch wrogich politycznie domów.

c. d. n.

„Fantomas" w internacie niewieścim.

Tajemniczy obserwator podpatruje sekrety, przeczuwa myśli lokatorek.

Warszawa jest wielkiem miastem, posiada doskonale rozwiniętą sieć telefoniczną z kilkudziesięcioma tysiącami abonentów. Trudno wymagać, by wśród tak ogromnej liczby nie znalazło się

paru manjaków,

korzystających z usług telefonu w celu przeprowadzania intryg, najczęściej bezsensownych.

Przed paroma laty głośna była sprawa p. Mozera Walfisza z ulicy Prostej 19. Poważny ten handlowiec cierpiał prześladowania ze strony jakiegoś doktora Kohna. We dnie i w nocy był

zasypywany pytaniami

o zdrowie, o stan interesów, o stosunki rodzinne. Nie przestając na telefonicznych pogawędkach, ów doktór Kohn zamawiał dla pana Walfisza torty w cukierniach, miejsca w dancingach, aparaty radjowe na raty, trumny, karetki pogotowia i t. p.

Bodaj czy nie bardziej wzruszająca jest martyrologja p. Feldsztajna, właściciela składu mebli i pianin (Zielona 20). Ktoś puścił pogłoskę, jakoby krótka lecz

jędrna rozmowa

telefoniczna z p. Feldsztajnem przynosiła szczęście w grze w karty. Od tej chwili nie miał wytchnienia. Co wieczór wzywano go wielokrotnie do telefonu. Rad nie rad odpowiadał na najgłupsze pytania, nie wiedząc nawet z kim ma honor rozmawiać. Często też dzwoniono doń z prowincji, a raz otrzymał

depeszę z Monte Carlo

o treści bardzo nieprzyzwoitej.

Dwa te przykłady są bagatelką w porównaniu z tem, co dzieje się obecnie w centralnym instytucie wychowania fizycznego na Bielanach. Jakiś tajemniczy mężczyzna, którego mieszkanki internatu nazwały „Fantomasem", telefonuje codziennie do najprzystojniejszych słuchaczek. Zna cały zespół

z imienia i nazwiska,

wie kiedy i która z panien ma zdawać egzamin. Jakimś cudem dowiaduję się o wynikach, nie szczędząc na to konto nagan i pochwał.

Trzeba przyznać, że „Fantomas" jest dżentelmenem. Nigdy nie okazał złośliwości w rozmowie z dziewczętami, nigdy nie pozwolił sobie na nietakt. Orjentuje się świetnie.

w stosunkach rodzinnych

swych rozmówczyń. Wzywając do telefonu pannę K., pannę Gr., pannę C. lub pannę Danutę, zagadkowy „Fantomas" załącza ukłony od krewnych, wymienia mnóstwo nazwisk i adresów, choć nikt go o to nie prosi.

Słuchaczki instytutu nie wiedzą co o tem myśleć. Głos „Fantomasa" napawa je lękiem. Doszło do tego, iż niektóre boją się

podchodzić do telefonu

Fantomas" wszystko wie, wszystko widzi, wszystko słyszy. Niema sekretu który mógłby się przed nim ukryć. Naprzykład w ubiegły piątek nadesłał jednej z mieszkanek internatu, pannie U., podręcznik naukowy, którego brak dawał jej się we znaki.

Abdykacja króla Zygmunta VI.

Obraził się na orzeczenie lekarzy - znawców.

Znany w Warszawie p. Zygmunt Wilski, uważający się za króla polskiego abdykował.

Wystosował on pismo abdykacyjne następującej treści:

Do ks. prymasa kard. Hlonda, Zygmunt IV., król polski. Dla dobra narodu i państwa polskiego itd. W piśmie tem pisze dalej: Niespełna trzy lata noszę majestat w Mem ziemskiem ucieleśnieniu jako świętość doczesnego bytowania narodu polskiego na ziemi, który od praojców zwie się lechicki czyli polski. Rodowe moje nazwisko zmieniłem na historyczne Piast. W dalszym ciągu p. Wilski opowiada o swojem bezskutecznem wystąpieniu w sprawie ewentualnego zamieszkania na Zamku i pisze: Władze sądowe, do których się zwróciłem, nie załatwiły dotychczas treści żądania ani w pozytywnym, ani negatywnym kierunku, lecz któryś z prokuratorów dopatrzywszy się w treści pisma „obrazy prezydenta", zarządził śledztwo i polecił poddać mnie króla polskiego ekspertyzie psychjatrycznej. Dnia 15 marca 1930 r. stanąłem przed ekspertami jako prawdziwy i aktualny król polski Zygmunt IV Piast. Dnia 18 marca eksperci - psychjatrzy Mazurkiewicz, Łapiński i Łuniewski wypowiedzieli się, że podawanie się za króla znamionuje chorobę, znaną w medycynie pod nazwą „paranoja chronica". Dr. medycyny Czesław Otto zgłosił odrębną opinję. Wobec takiego orzeczenia lekarzy p. Wilski oświadcza, że nadal królem być nie może i abdykuje, a dokument swój kończy podpisem: Sigismund Rex.

Dobrze skrojone fraki w hotelu Saskim w Warszawie

Ku przerażeniu tancerek, eleganckich „hrabiów" zabrała policja.

Do restauracji przy hotelu Saskim w Warszawie zawitali dwaj wytwornie odziani panowie. Zajęli oddzielny stolik, zamówili kolację na cztery osoby i, poprzetańczeniu tanga przy dźwiękach jazzbandu zaprosili do towarzystwa

dwie fortancerki.

Ponieważ na serwecie stanął koniak francuski, liczne odmiany win oraz najkosztowniejsze zakąski, kelnerzy latali jak opętani. Takich hrabiów w dzisiejszych czasach spotkać niełatwo.

Ale uroczysty nastrój ustąpił wkrótce miejsca

ogólnej konsternacji,

gdy panowie we frakach, podpiwszy sobie, zaczęli zdradzać wielce podejrzane manjery. Tuląc tancereczki do nakrochmalonych gorsów, zaśpiewali na znaną nutę o płynącej gąsce:

Siedzę na Pawiaku,
Wyglądam kratami,
Patrzę, a tu Mańka
Hula z frajerami....

Usłyszawszy te słowa, bufetowa przeraziła się nie na żarty. Dla pewności posłał pikolaka po policję. W chwilę potem zjawił się posterunkowy p. Jan Borkowski, a nabrawszy przekonania, że

coś nie jest w porządku,

wylegitymował oryginalnych gości.

Jeden z posiadaczy fraków podał się za Antoniego Henryka Wróblewskiego, właściciela willi w Zaciszu pod Warszawą. Drugi przedstawił się jako Józef Chotycki z ulicy Żytniej 27.

Szczegóły te były zgodne z prawdą. „Hrabiowie"

zapomnieli tylko dodać,

iż są zawodowymi „doliniarzami". Podczas rewizji osobistej znaleziono przy nich dwa ostrza „Gillette", oprawne w paski ołowiu. To wystarczyło, by powędrowali do paki, pozostawiwszy w nieutulonym żalu fortancerki. Wróblewski był karany 7 razy, Chotycki też jest obznajmiony z Pawiakiem.

Soł lejben! Hurra, hurra!

Prorok „rudej krowy" uwolniony.

Zajmowaliśmy się kilkakrotnie sprawą owej cudacznej sekty, powstałej na Pradze w Warszawie, która każe swoim członkom

czcić rudą krowę.

Przywódca sekty czcicieli rudej krowy Mendel Strohberg zwany Mendele Bal Tszuwo, stanął przed sądem oskarżony o włóczęgostwo, zakłócanie spokoju publicznego, a przez klub sportowy „Bar Kochba" o zdemolowanie lokalu klubu.

Proces zamienił się w manifestację czcicieli rudej krowy. Przed sądem już od rana zgromadzały się tłumy sekciarzy, które nadchodzącego przywódcę powitały entuzjastycznym okrzykiem.

— Soł lejben! Hurra, hurra!

Obrońca Bal Tszuwo tłumaczył, że oskarżenie o włóczęgostwo jest bezprzedmiotowe, bo wprawdzie jego klient nie jest nigdzie meldowany lecz okoliczność ta wypływa z jego oryginalnego kultu religijnego, który zakazuje pokutnikowi posiadać własne mieszkanie. Bal Tszuwo przebywa jednak stale na Pradze i w okolicy,

mieszkając w oborze,

bądź też u współwyznawców sekty.

Sąd uznając słuszność tych wywodów uwolnił Strohberga od zarzutu włóczęgostwa. Również skarga „Bar Kochby" została oddalona z powodów formalnych. Wreszcie i z trzeciego zarzutu sąd uwolnił proroka rudej krowy, a tłum sekciarzy chwycił go na ramiona i w tryumfalnym pochodzie, z radosnymi okrzykami poniósł do bóżnicy, gdzie odbyła się wystawna uczta.

Z Zawiercia.

(z) **W dniu imienin marsz. Piłsudskiego** została urządzona w Myszkowie zbiórka uliczna, która dała czystego zysku 174 zł. 52 gr. Suma ta została przeznaczona na LOPP.

(z) **Echa uroczystości imieninowych marszałka Piłsudskiego.** W wigilję imienin wieczorem odbył się w Mrzygłodzie capstrzyk. Następnego dnia rano pobudka, o godz. 9 uroczyste nabożeństwo, odprawione przez ks. proboszcza Frąckiewicza. Po nabożeństwie wyruszył pochód wszystkich miejscowych organizacyj do rynku, gdzie okolicznościowe przemówienie wygłosił p. Franciszek Kurdybelski, prezes miejscowego komitetu obchodu. Po uroczystości członkowie komitetu udali się na pogawędkę do dziatwy szkolnej w Mrzygłodzie i w Mrzygłódce, gdzie opowiadano milusińskim o życiu i czynach marsz. Piłsudskiego.

(z) **Delegacja bezrobotnych** w starostwie przyjęta bya wczoraj przez wicestarostę p. Fr. Langerta. Delegaci w imieniu bezrobotnych, domagali się przedłużenia okresu zasiłków i wznowienia robót.

(z) **Maciek Samson.** Towarzystwo śpiewacze „Lutnia" w Myszkowie w dniu 23 b. m. odegrało w sali fabryki papieru sztukę p. t. „Maciek Samson". Dochód z przedstawienia w sumie około 400 zł. został przeznaczony na towarzystwo „Lutnia".

(z) **Nagły zgon.** W czasie pełnienia obowiązków zmarł nagle na udar serca Piotr Sołtysik, stróż nocny posesji przy ul. Górnośląskiej 56, należącej do p. I. Maciejowskiego.

z) **„Strzeżonego Pan Bóg strzeże"** tak brzmi stare przysłowie, o którem zupełnie zapomniał p. Mieczysław Kurek (ul. Korfantego 1). Wyszedłszy z całą rodziną z domu nie zamknął dobrze drzwi, z czego skorzystał jakiś ananas i skradł co lepsze sztuki z garderoby i pościeli p. Kurka.

Poszkodowany oblicza swe straty na 600 złotych.

(z) **P. Machura jako myśliwy.** P. Rafał Machura z braku innego zajęcia wybrał się kiedyś na polowanie i to na cudze tereny, swoich bowiem nigdy nie posiadał, następstwem czego było ukaranie p. Machury przez starostwo grzywną 50 zł. Niezadowolony p. Machura wniósł rekurs do sądu, który orzeczenie starostwa zatwierdził z tem, że albo ją Machura zapłaci albo też posiedzi 3 dni w areszcie.

(z) **Z Koziegłów.** Onegdaj w lokalu własnym odbyło się zebranie młodzieży męskiej i żeńskiej z gmin Koziegłówki i Koziegłowy, na którem po omówieniu ogólnych spraw, dotyczących przysposobienia rolniczego, postanowiono przystąpić do konkursu wzorowego wychowu nierogacizny i królików, wybierając jednocześnie przodowników poszczególnych zespołów konkursowych.

Życie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa 24.3.

Warszawa dol. 8,90
Nowy Jork 8,907
Londyn 43.40¼
Paryż 34,94
Wiedeń 125,70
Praga 26,43¼
Włochy 46.75
Belgja 124.40
Szwajcarja 172,75
Holandja 358.80
Kopenhaga 238.85
Berlin 212,84
Dol. Warsz. pł. obr. 8.89½
6% Poż. Dolarowa 75,25—76,—
5% Poż. Konwersacyjna 55,—
4% Poż. Inwestycyjna 125,00—125,50
4½% Ziemsk. Kredyt. 54,75—55,00—44,90
Tendencja: niejednolita.

AKCJE

Warszawa 24.3.

Bank Polski 168,00—167,75—168—
Węgiel 53,—
Ostrowieckie 54,00
Starachowice 25,—
Tendencja: słabsza.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań 24.3.

Pszenica 35,00—36,—
Owies 15,50—16,50
Otręby żytnie 13.50—14.50
Mąka pszenna 65,% 54,75—58.75
Groch Viktoria 27,00—32,—
Reszta notowań bez zmiany
Usposobienie spokojne.

Ojciec uderzeniem laski zamordował 6-miesięcznego synka.

Wiedeń pozostaje obecnie pod wrażeniem straszliwej zbrodni, dokonanej przez

19-letniego subjekta sklepowego

Maksa Stodola. Mianowicie korzystając z nieobecności żony, wziął on swego 6-miesięcznego syna, poszedł z nim na brzeg Dunaju, tutaj zabił go uderzeniem laski i zostawił.... Następnie udał się na policję i wyjaśnił motywy swego czynu.

Stodola zapoznał się przed dwoma laty ze starszą od siebie o lat 10 robotnicą, Teresą Peschke i zakochał się w niej namiętnie. Po pewnym czasie Teresa oświadczyła mu, że jest brzemienna i zażądała aby Maks się z nią ożenił. Stodol bardzo cieszył się synkiem i był do niego

gorąco przywiązany.

Ale obecnie dowiedział się że żonę jego łączył stosunek z innym, z pewnym urzędnikiem i że dziecko owe pochodzi prawdopodobnie od tamtego. Żona, zainterpelowana w tej sprawie, — przyznała się do winy, błagając męża na kolanach o przebaczenie.... I rzeczywiście doszło między małżonkami do pozornej zgody, lecz Stodol

znienawidził syna

i nie mógł nań patrzeć... Wreszcie uniesiony jakimś szałem zemsty, zabił biedne dziecko...

Śmierć niemowlęcia wywołała niesłychane wrażenie na nieszczęśliwej kobiecie. Popadła ona w stan, graniczący z obłąkaniem. Sąsiedzi i krewni czuwają nad biedną matką, gdyż usiłowała ona odebrać sobie życie.

Stodol stanie niebawem przed sądem.

Królestwo ślepców.

Straszne skutki jaglicy.

Podróżni powracający ze wschodnich prowincyj tureckich, z któremi komunikacja wznowiona została odniedawna, opowiadają, że w piaszczystym, pełnym suchego pyłu okręgu Hisnimansouru, w pobliżu Malatii, znajduje się wioska, zwana Adimayan, licząca 7000 mieszkańców, z których 6791 zupełnie lub częściowo ślepych z powodu przebytej trachomy (jaglicy). Wieś ta, o którą za dawnego ustroju państwowego w Turcji nikt się nie troszczył, w ciągu szeregu stuleci, nie miała nigdy ani szkoły ani szpitala, ani żadnej wogóle opieki lekarskiej. Jaglica (trachoma), szerzyła się tu zawsze nagminnie, a że nikt jej nie przeciwdziałał, przybrała rozmiary nigdzie na całym świecie niespotykane i wreszcie oślepiła prawie całą wieś. Można sobie wyobrazić, jak trudna jest w tych warunkach egzystencja nieszczęśliwych mieszkańców wsi, niezdolnych do zajmowania się żadnemi rękodziełami i z trudnością jedynie mogących poświęcać się pasterstwu i uprawie marnej roli.

Pięć razy dziennie nieszczęśliwi zbierają się w meczecie miejscowym, strzegąc się wszelako utyskiwania na swój los i wymieniania w modłach swoich do Ałłaha rodzaju swojej choroby, bowiem, wedle wierzeń muzułmańskich, narzekania wywołują sroższy jeszcze gniew losu. Dlatego też najnieszczęśliwszy nawet z pośród mahometan w modlitwach swoich dziękuje Ałłahowi za otrzymane od niego łaski w obawie aby nie spotkały go jeszcze większe nieszczęścia.

Właściciel domu ma dwoje dzieci z własną córką

Posterunek p. p. w Szamotułach nakazał aresztowanie w tych dniach właściciela domu Jana Nosala z Szamotuł, lat 58, który od dłuższego czasu żył w niedozwolonych stosunkach z córką swoją Marjanną, lat 24.

Z ową córką ma już 4-letnie dziecko,

a drugie przyszło w tych dniach na świat.

Rodzina Nosalów sprowadziła się do Szamotuł przed kilku laty z Małopolski.

Jedna córka jest umysłowo chora. Widocznie taki stan chorobliwy ciąży na całej rodzinie.

Kłopoty 15.000 dziewcząt.

Kiedy wojska czterech zwycięskich państw zachodnich wkroczyły do wesołej Nadrenji, znużeni wojną rycerze znacznie sprzeniewierzyli się przyrodzonemu bogu swojemu Marsowi i z całym zapałem młodzieńczym zaciągnęli się w służbę Erosa i przyjaciela jego Bachusa, którego reńskie wytwórnie dostarczały winka smakującego nietylko niewybrednym amerykanom, ale i francuskim koneserom. Eros także sprzyjał zachodnim chłopakom i skłaniał ku nim serca jasnowłosych Loreley z Koblencji, Kolonji, Trewiru i Wiesbadenu.

Idylla trwała szereg lat, a kiedy się wreszcie skończyła, okazało się, że okupanci powiększyli ludność tej perły pruskiej „republiki“ jaką jest Nadrenja o 3841 małych nadreńczyków i nadrenek. Plonem tej nieprzewidzianej przez traktak wersalski działalności zwycięskich armji w Niemczech zajmuje się teraz czcigodna staruszka — gazeta „Koelnische Zeitung“ z całą powagą klasyfikując i oceniając „działalność“ każdej poszczególnej armji okupantów.

Dowiadujemy się więc, że amerykanie najwięcej nabroili, zostawiając po czteroletnim pobycie 1851 nieletnich mieszkańców, anglicy przez lat dziesięć powiększyli ludność nadreńską o 989 osób, mała Belgja przyczyniła się 199 półbelgusami, zaś Francja, która sama wyludnia się, ofiarowała bezinteresownie wiecznym wrogom aż 767 półfrancuzów.

Statystyka podana przez Koelnische Zeitung dotyczy tylko czterech miast, bo ogółem w Nadrenji pozostało po okupantach około 15.000 nieślubnych dzieci. Stanowi to już tak pokaźną liczbę, że prasa niemiecka domaga się, aby tę sprawę poruszyć na terenie międzynarodowym.

Będzie to chyba dosyć trudne i wcale dla Niemiec nie zaszczytne. Rzecz prosta, że nigdybym nie pisał o tej sprawie w żartobliwym tonie, gdyby chodziło tu o jakieś krzywdy, gwałty wojenne — jednem słowem prawdziwe nieszczęście. Ale czasy okupacji nie były czasami wojny. Uzbrojeni w karabiny żołnierze z za Renu pilnowali mostów, stacji kolejowych, pełnili służbę policyjną — ale wojny nie prowadzili i nie było też żadnej przemocy stosowanej do spokojnej ludności. Twierdzenie więc, że „uzbrojona armja okupantów“ dokonała aktu przemocy nad bezbronnemi kobietami niemieckiemi jest zupełnie gołosłowne. Napewno twierdzić możemy, że ta armja wstępując na służbę Erosa odkładała broń i że stroną wojującą były raczej nadreńskie süsse Mädel, które póty całowały, póty kusiły i wabiły poczciwców w stalowych hełmach, aż dopytały się nieszczęścia.

I jeśliby niemcy rzeczywiście chcieli tę sprawę w jakiś międzynarodowy sposób załatwić, to otrzymają wcale nie miłą dla swej dumy narodowej odpowiedź: „A cóż my jesteśmy winni, że dziewczęta nadreńskie są takie łatwe! Trzeba je było lepiej i patrjotyczniej wychować — a jeśli to było niemożliwe, to przynajmniej lepiej strzec“.

Humor.

DZIECKO.

Halusia jest niegrzeczna i nie chce się pożegnać z ciocią która przyszła w odwiedziny. Mamusia chce przełamać jej upór i powiada:

— Chodź Halusiu, bądź rozsądna! Jak się mówi, gdy ciotunia odchodzi?

Halusia: — Dzięki Bogu!

KOBIETA.

Ksiądz przemawia nad grobem: wszyscy znaliście nieboszczyka i wiecie, dlaczego zgon jego jest taki tragiczny. Pozostawił młodą, zaledwie dwudziesto czteroletnią wdowę....

Wtem młoda kobieta w ciężkiej żałobie podnosi swą zalaną łzami twarz i wtrąca łkając: — Dwudziestotrzyletnią!

CO GORSZE?

Heniek: — Czy ty też chorowałeś tak ciężko, jak ja? Przez trzy tygodnie nie mogłem przyjść do szkoły.

Tadek: Moja choroba była jeszcze gorsza od twojej, bo wypadła na same ferje świąteczne.

Wydawca: Helena Mensiorska
Druk. Expres Zagłębiec Sosnowiec, Teatralna ul. 1 tel. 4.94